

DODATEK SPECJALNY

IPN



# Krwawy Grudzień

39 lat temu, w grudniu 1970 r., Szczecin i Pomorze stały się miejscem, gdzie komunistyczna władza pokazała swoje prawdziwe, mordercze oblicze. Tamte tragiczne dni były jednym z przełomowych momentów w najnowszej historii Polski, gdy społeczeństwo budziło się do walki o wolność. Szkoda, że obecnie bohaterowie tamtych dni rzadko pojawiają się w almanachach ludzi, którzy wyróżnili się w zmaganiach z nieludzkim systemem. Należy pamiętać, że to również ich krew i ofiary życia wytyczyły drogę ku wolnej Polsce.

Robert Kościelny, IPN Szczecin

## Szczecin – miasto śmiałe

Jesienią 1968 r., czyli przed wydarzeniami, które po raz pierwszy od przełomu październikowego tak potężnie wstrząsnęły posadami systemu w Polsce, aparat represji wywnioskował z oceny zachowań i poglądów pracowników poszczególnych zakładów pracy na terenie Szczecina, że „najbardziej aktywna i jednocześnie wymagająca analizy jest załoga Stoczni im. A. Warskiego”. Z wypowiedzi osób zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie można było wnosić, że istniała wśród nich spora grupa, której nie tylko nie podobał się aktualny I sekretarz Komitetu Centralnego, ale system socjalistyczny w ogóle. Młokontentów znajdowało się zarówno wśród kadry inżynierskiej, jak i wśród pracowników produkcyjnych. Z tym że o ile ci pierwsi skłonni byli pokładać nadzieję w Romanie Zambrowskim i prezentowanej w czasach „odwilży”, przez niego i innych „Puławian”, wersji „liberalnego socjalizmu”, o tyle drudzy nie mieli złudzeń odnośnie

do systemu i cechował ich brak wiary w którąkolwiek z mutacji narzuconego Polsce ustroju. Swoje jednoznaczne poglądy wyrażali w mowie, podczas dyskusji z kolegami na wydziałach, ale też i w piśmie: „kredą lub ołówkiem na budowanych jednostkach, w korytarzach i w urządzeniach sanitarnych”. Wśród tych pospiesznie wypisywanych postulatów dominowały żądania: „Precz z czerwoną burżuazją”, „czerwoną szarańczą”, „czerwonym okupantem”. Były też szersze, pisemne wypowiedzi. 20-letni pracownik Stoczni wykonał wiele ulotek, których treść wzywała obywateli kraju do zmiany rządu, walki o wolność, wycofania wojsk radzieckich z Polski. Inny pracownik „Warskiego” wysyłał odezwy do komitetów zakładowych kluczowych zakładów pracy Szczecina, w których oczerniał sekretarzy i członków egzekutywy KW PZPR w Szczecinie.

Na marginesie warto zauważyć, że brak silnego ośrodka kulturalno-naukowego miał też swoją dobrą



17 grudnia 1970 r., Szczecin. Protestujący podążają ul. Dubois

dla mieszkańców stolicy Pomorza Zachodniego stronę, bo, jak notowali funkcjonariusze SB (oczywiście z troską), ten brak w centrum indoktrynacji sprawiał, że Szczecin „narażony jest najbardziej ze wszystkich miast na wpływy zewnętrzne” (chodziło o wpływy „kultury kapitalistycznej”), a młodzież, „w większości dynamiczna i zdolna zdana jest na samodzielne poszukiwanie wzorów kulturowych”.

#### Urzędowy optymizm a rzeczywistość „małej stabilizacji”

W tamtych czasach wróg czaił się wszędzie, w każdej chwili mógł też ukazać swoje podłe, imperialistyczne oblicze. Nawet tak radosne święto jak „Obchody Srebrnego Jubileuszu naszej Ojczyzny – 25. rocznica Manifestu Lipcowego PKWN – stały się terenem konfrontacji sił socjalistycznych i antysocjalistycznych” – ubolewał partyjny mówca na plenarnym posiedzeniu Komitetu Zakładowego PZPR przy Komendzie Wojewódzkiej MO w Szczecinie. Jednak społeczeństwo ziemi szczecińskiej dało odpór knowaniom kapitalistów, biorąc aktywny, ponad 97-proc., udział w odbywających się właśnie w roku wspomnianego „Srebrnego Jubileuszu” wyborach do Sejmu i rad narodowych. Prawie wszyscy głosujący wskazali wrzuconą do urny kartką wyborczą na kandydatów z listy FJN, jedynej zresztą: „Powszechnym udziałem w głosowaniu miliony obywateli nie tylko zmanifestowały swoje poparcie dla programu i kandydatów FJN, ale również tym aktem zadokumentowały, że są pełnoprawnymi współgospodarzami kraju, że każda sprawa dotycząca kraju i społeczeństwa jest ich własną sprawą”. Trudno wyrokować, czy partyjny orator wierzył w to, co mówił, podobnie jak wtedy, gdy podkreślał z patosem, że pod kierownictwem partii Polska stała się krajem, „w którym sprawiedliwość społeczna i postęp znajdują coraz pełniejszy wyraz w patriotycznej postawie i aktywności na rzecz dalszego rozwoju”.

Cytowana tromtadacja pochodzi z kwietnia 1970 r., a co najmniej od czerwca tegoż roku wśród mieszkańców Pomorza Zachodniego krążyły pogłoski o mających nastąpić w najbliższym czasie podwyżkach cen na artykuły żywnościowe. Podrożeć miały smalec, słonina, mąka, wyroby piekarnicze, mleko i jego przetwory, słodczyce, kakao. Dodawano też, że zniesione mają być dodatki rodzinne dla osób posiadających do dwójki dzieci. W jednym z PGR w Koszalinie ludzie komentowali te informacje uwagą, że „obecnie i tak jest wszystko drogie i jak jeszcze podniosą ceny, to trudno będzie żyć”.

Wielogodzinne oczekiwanie na towar, który, według natarczywie krążących wieści, w dodatku ma la-da dzień podróżeń, rodził opinie dalekie od tych, którymi dzielili się ze słuchaczami partyjnymi mówca. Pessimisci z kolejek, z wiadomych przyczyn optymistów raczej brakowało, zwracali uwagę na to, że ćwierć wieku po wojnie panuje taki niedostatek, że aby kupić podstawowe produkty, jak masło czy margaryna, trzeba ustawiać się w kolejce już we wczesnych godzinach rannych. Podnoszono też, że prasa kłamie, gdyż „w prasie pisze się, że coraz więcej produkujemy artykułów spożywczych, zwiększa się produkcja masła, a w sklepach brak masła i margaryny”. Meldunki z kolejnych dni, miesięcy – września, października, listopada – mówiły o narastającym przekonaniu o nieuchronnych podwyżkach.

#### Władza nie miała złudzeń

Władza wiedziała, że akademijne slogany, o „wyższości nad niższością”, nie na długo zaczarują rzeczywistość, która, pokazał to już marzec 1968 r., nabrzmiewała do buntu społeczeństwa mającego dość kłamstwa i pustych półek sklepowych. W trzeciej dekadzie listopada 1970 r., czyli niecały miesiąc przed tragedią grudniową, na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ PZPR przy KW MO w Szczecinie Julian Urantówka, komendant wojewódzki KW MO, mówił, że „sytuacja gospodarcza w Polsce i te wysiłki, które podejmuje partia nasza, aby intensyfikować naszą ekonomikę”, spowodują, że milicja będzie musiała „zmobilizować wszystkie siły, aby poprawić porządek publiczny, aby wszystkie zajścia uliczne likwidować w zarodku po to, aby nie dać pretekstu do tego, aby nastąpiła jakaś prowokacja”. Jeszcze wyraźniej o tym, że w gospodarce dzieje się źle i że rzutuje to w sposób dramatyczny na nastroje społeczne, coraz bardziej nieprzychylnie władzy, mówił na tymże posiedzeniu instancji partyjnej Antoni Walaszek, ówczesny I sekretarz KW PZPR w Szczecinie: „Problem zaopatrzenia rynku staje się podstawową sprawą naszej działalności partyjnej. Można wiele słów mówić na temat dobrodziejstwa socjalizmu, lecz ludzie socjalizm odczuwają na co dzień. Ludzie oceniają nie tylko na podstawie tego, co mówią I-si sekretarze, co mówi nauka marksizmu-leninizmu, ale jaka jest konfrontacja teorii z praktyką, dlatego po 25 latach trudno jest mówić i wracać do stanu zerowego z 1945 r., a nawet wracać do spraw sanacji”. Brzmiało to dość rozsądnie, zwłaszcza jak na aparatczyka, który niecały miesiąc później nie stanął na wysokości zadania, arogancko odrzucając propozycję rozmowy przedłożoną mu przez, zbulwersowaną wysokością podwyżek, załogę „Warskiego”.

12 grudnia 1970 r., w godzinach wieczornych, oficjalny komunikat PAP poinformował mieszkańców kraju o mających nastąpić od niedzieli 13 grudnia podwyżkach cen na artykuły spożywcze. Jednak już wcześniej, o godz. 17:00, odbyły się w zakładach pracy zebrania partyjne, na których odczytano list Biura Politycznego zawiadamiający członków partii o tym,

o czym obywatele mieli dowiedzieć się za kilka godzin ze wspomnianego komunikatu PAP. Na zebraniu KZ PZPR przy KW MO w Szczecinie, po odczytaniu listu przez I sekretarza KZ, głos zabrał Marian Zakrzewski, kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Szczecinie. Przyznał on, że podwyżka cen na artykuły żywnościowe to „sprawa niepopularna, ciężka i uderza w ludzi, którzy najmniej zarabiają, w związku z czym nie spodziewamy się zadowolenia, a wręcz uważamy, że będzie wiele niezadowolonych i na tym może się nie skończyć”.

### W Stoczni nadzieja

Przed północą 12 grudnia płk Romuald Głowacki, I zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB, powiadomił pełniącego dyżur zastępcę komendanta wojewódzkiego MO, że na schodach mieszkania prokuratora wojewódzkiego Zdzisława Rozuma pojawił się napis: „Śmierć”. Znalazł się również na konsulacie radzieckim, na drzwiach wejściowych narysowano swastykę, a na samym budynku napis, którego autor nie przebiegał w słowach: „wy k[...]y, ciemiężyciele narodu”. Poza tym na chodniku koło budynku konsulatu: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Już następnego dnia, po ogłoszeniu komunikatu o podwyżkach, w kilku zakładach: Fabryce Kabli „Załam”, w Przedsiębiorstwie Produkcji Pomocniczej i Budownictwa Rolniczego oraz Przedsiębiorstwie Uprzemysłowienia Budownictwa Rolniczego w Szczecin-Dąbiu, niektórzy pracownicy mówili, że „sami nie mają możliwości zorganizowania strajku, ale gdyby uczyniła to Stocznia Szczecińska, to przyłączą się do niej”. 14 grudnia SB odnotowała próbę „inspiracji sytuacji strajkowej” w „Warskim”, gdzie jeden z pracowników porannej zmiany zaraz po przyjeździe do pracy zapytał kolegów: „czy strajkujemy?”. Również w Przedsiębiorstwie Nadodrzańskim w Policach z podobnym pytaniem zwrócił się do współpracowników były przewodniczący rady zakładowej tegoż przedsiębiorstwa. Na razie jednak próby te „nie znalazły aprobaty u reszty pracowników”. We wtorek 15 grudnia na Wydziale W-3 Stoczni „Warskiego” pojawił się napis wzywający do zaprzestania komentarzy na temat dokonanych podwyżek cen; gdyż w miejsce jałowych dyskusji należy podjąć strajk. 16 grudnia SB odnotowała, że w Szczecińskiej Stoczni „Warskiego” na początku drugiej zmiany, około godz. 14.00 grupa pracowników jednego z wydziałów (TGM) „chodząc po obiekcie, informowała robotników o mającej się odbyć jutro o godz. 10-tej masówce w Stoczni”. Kilka godzin później, między 16.00 a 17.00, dyżurny elektryk Stoczni również chodząc po wydziałach, „zapowiadał, aby robotnicy przygotowywali się na jutro na godz. 10-tą”.

Około godz. 18.00 na Wydziale W-0 w trzech różnych miejscach zauważono napisy wykonane kredą: „strajk 17-go”, „strajk 18-go”. O tym, że stoczniowcy z „Warskiego” chcieli w akcie solidarności z kolegami z Gdańska zorganizować 17 grudnia wiec, mówiono tego dnia w mieście. W tym czasie Służba Bezpieczeń-



17 grudnia 1970 r. Protesty uliczne pod Komitetem Wojewódzkim PZPR. Pod budynkiem widać ustawione transportery opancerzone „SKOT”

stwa uzyskała wiele informacji, „które w różnej formie sugerują czynienie przygotowań do masówki i strajku”. Również w regionie, w małych miejscowościach, takich jak Kamień Pomorski, co najmniej od 16 grudnia, krążyły wieści, że stoczniowcy z „Warskiego” szykują się do strajku, a nawet że doszło do manifestacji i walk ulicznych.

### Dni krwawe

Rano 17 grudnia pracę podjęły wszystkie zakłady w województwie, w tym pracownicy „Warskiego”. Ale w szatniach dwu wydziałów Stoczni, W-4 i W-5, pojawiły się napisy nawołujące do rozpoczęcia strajku o godz. 10.00 oraz deklarujące poparcie dla Gdańska. Aktywiści partyjni usuwali napisy i starali się przeciwdziałać pojedynczym głosom wzywającym po godz. 6.00 do buntu. Około godz. 8.30 sekretarz ds. organizacyjnych KW PZPR w Szczecinie, Jerzy Ostrzyżek, przeprowadził rozmowę z dwoma członkami zakładowej organizacji partyjnej, Witoldem Adinem oraz Lucjanem Adamczukiem, którzy chcieli namawiać pracowników do protestu. Sekretarz próbował wyperswadować im ten zamiar straszakiem „nowej Czechosłowacji”, do której mogłoby dojść zwłaszcza w sytuacji ataku na konsulat radziecki, mieszczący się w Szczecinie przy ul. Piotra Skargi.

Około godz. 10.00 na Wydziale Kadłubowni Stoczni Szczecińskiej podczas przerwy śniadaniowej zaczęły gromadzić się grupy robotników, około 1,5 tys. osób. Również na innych wydziałach zaczęli zbierać się pracownicy. Tłum liczący, według różnych relacji, od 1,5 tys. do 3 tys., a nawet 4 tys. stoczniowców wziął udział w wiecu pod bramą główną zakładu, gdzie znajdował się budynek dyrekcji Stoczni. Wieść o masówce



17 grudnia 1970 r. Fragment budynku, w którym mieścił się Komitet Wojewódzki PZPR

została trzykrotnie, tuż przed godz. 10.00, przekazana drogą telefoniczną również do KW MO. W ostatnim z telefonów rozmówca powiedział: „jak możecie pacholki strzelać do bezbronnych. O godzinie 10:00 urządzamy wiec”.

Do zgromadzonych przemówił dyrektor Stoczni Tadeusz Cenkiem oraz I sekretarz KZ PZPR Eugeniusz Muszyński. Apel o powrót do pracy, skierowany przez zakładowych dygnitarzy z okna pierwszego piętra gmachu, w którym mieściła się dyrekcja i zakładowy komitet partii, zgromadzeni przyjęli gwizdami. Dyrektor użył jeszcze strasząka interwencji radzieckiej, przypominając tragiczne wydarzenia na Węgrzech i w Czechosłowacji. W końcu usiłował posłużyć się przekupstwem, mówiąc, że przepadnie stoczniowcom 11 mln zł premii eksportowej, którą obiecał telefonicznie premier Józef Cyrankiewicz. Mimo że stoczniowcy domagali się rozmowy o podwyżkach z I sekretarzem KW Antonim Walaszkiem, ten nie przybył do zakładu, stwierdzając w gronie towarzyszy w KW, że z „motłochem” rozmawiać nie będzie. Warto podkreślić, że w tym czasie zdecydowana większość pracowników „Warskiego” nie przerywała pracy, nie uczestniczyła też w późniejszych walkach ulicznych.

Po godz. 10 kolumny pracowników Stoczni, do których dołączyli pracownicy zatrudnieni w pobliskich zakładach pracy oraz przechodnie, podążały w kierunku gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej na ówczesnej ul. Dzierżyńskiego (dziś: Armii Krajowej), zostały jednak rozproszone przez oddziały ZOMO. Inne, uformowane później, starały się dotrzeć do budynku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej na Wałach Chrobrego. Również nieskutecznie. Dopiero około godz. 13, a według niektórych informacji nawet później, zaczął gromadzić się tłum pod gmachem KW PZPR w Szczecinie, który bardzo szybko, jeżeli wierzyć źródłu MSW, urosł 30-krotnie: z grupy 500-osobowej o godz. 13.50, do 15-tysięcznej masy ludzi około godz. 14.10!

Na widok gęstniejącego tłumu sekretarze, z Antonim Walaszkiem na czele, pierzchli z budynku KW. Jeden z sekretarzy, Józef Łachowicz, musiał salwować się skokiem z okna, łamiąc nogę. Ludzie napierający już w tym czasie na wejście budynku pozwolili zabrać sekretarza do szpitala, podobnie zresztą jak dwu innych lżej kontuzjowanych pracowników KW. Gdy w budynku nie było już przedstawicieli „awangardystów klasy robotniczej”, zaczęto wrzucać przez okna butelki z benzyną oraz podjęto szturm na opustoszałą siedzibę PZPR. Około godz. 15 centrum

wydarzeń przesunęło się w stronę oddalonego o około 200 metrów gmachu KW MO. Najbardziej zdeterminowani podjęli atak na zabudowania milicyjne, skłoniła ich do tego nieprawdziwa wieść o aresztowaniu niektórych uczestników wydarzeń, którzy mieli być przetrzymywani w KW MO. Wówczas, około godz. 16, z okien komendy broniące budynku wojsko zaczęło strzelać do ludzi, strzelali również znajdujący się w gmachu milicjanci – od ognia z broni ręcznej i maszynowej padli pierwsi zabici i ranni. Godzinę później do osób próbujących szturmować, znajdujący się w innej części miasta, areszt śledczy, gdzie, jak mylnie sądzono, znajdowali się aresztowani uczestnicy zająć, też oddano strzały – byli kolejni ranni i zabici. 17 grudnia 1970 r. zająć w Szczecinie, z ekonomiczno-społecznych przekształciły się w antykomunistyczne, antyrządowe oraz antyradzieckie.

Dzień później wzorem Gdańska i Gdyni założono zewnętrzną blokadę dwu sąsiadującym stoczniom: „Warskiego” i „Gryfii”. Pracownicy zablokowanych przez czołgi zakładów zinterpretowali to jako przejaw arogancji władzy, która przysłała nadzorców w czołgach, mających zadanie pilnowania pracujących niewolników. Tak jak dzień wcześniej przed budynkiem dyrekcji zaczął gromadzić się tłum, który wznosił pod adresem wojska wrogie okrzyki i rzucił w ich kierunku kamieniami i ciężkimi przedmiotami. Około godz. 8 padły strzały (znow strzelało wojsko), w wyniku których kilka osób zostało rannych, a dwóch młodych stoczniowców (jeden był uczniem Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów) poniosło śmierć.

W sumie w ciągu dwóch dni grudnia 1970 r. w Szczecinie zginęło 16 osób, a 17. ofiarą była dziewczynka, która w wyniku obrażeń, jakich doznała matka, zmarła w jej łonie. Rannych zostało co najmniej 110 osób, w tym 68 miało rany postrzałowe. Po stronie przeciwnej było ponad 100 rannych milicjantów i żołnierzy.

Do tłumienia demonstracji 17 grudnia użyto, oprócz sił wojskowych, w tym m.in. 12. Dywizji Zmechanizowanej oraz 12. Brygady WOP, również ponad 900 funkcjonariuszy MO i około 300 ORMÓ. Dzień później do pacyfikacji użyto podobną liczbę milicjantów i ormowców, wspomaganych przez żołnierzy w czołgach i transporterach opancerzonych.

### „Republika Szczecińska”

W grudniu 1970 r. pracownicy szczecińskich zakładów pracy, z „Warskim” na czele, zaczęli protest później od załóg z Trójmiasta, ale też później niż one skończyli. Gdy 18 grudnia zaczął się strajk w stoczniach szczecińskich, załogi drugiej zmiany stoczni gdańskich podjęły produkcję. Gdy fala strajków w Szczecinie zaczęła rozszerzać się na kolejne zakłady, od 18 do 22 grudnia strajki podjęło 117 przedsiębiorstw, pod miasto zaczęły nadciągać siły porządkowe, niepotrzebne już pod Trójmiastem, przystępującym właśnie do pracy.

Czy stoczniowcy ze Szczecina wypominali kolegom z Gdańska, że w czasie, gdy „Warski” stawał się

centrum walki o prawa pracownicze, w Stoczni „Lenina” odrabiano straty produkcyjne związane z zaistniałymi, kilkudniowymi „przerwami w pracy” – tak jak 10 lat później wypominać się będzie strajkującym w Szczecinie, że o dzień za szybko podpisali porozumienia z przedstawicielami rządu, nie wspierając przeto do końca kolegów z Gdańska?

Szczecin w tym czasie był miastem obłożonym, w którym stopniowo władzę przejął Ogólnomięski Komitet Strajkowy, sprawując ją w sposób bardzo odpowiedzialny. „Republika Szczecińska”, choć trwała tylko cztery dni, stała się przecież dowodem na to, że społeczność poddana od ćwierćwiecza procesowi ubezwłasnowolnienia potrafiła stargać krępującą ją powrozy indoktrynacji komunistycznej i zaczęła mówić własnym głosem.

I to w warunkach szczególnie niekorzystnych. Przypomnijmy, że – pomijając terror policyjny władzy niecierpiącej jakichkolwiek przejawów inicjatyw oddolnych, a zwłaszcza takich, które przez sam fakt zaistnienia zadawały kłam marksistowskim dogmatom o partii, jako awangardzie klasy robotniczej – działo się to wszystko na terenie Ziemi Zachodnich, a więc obszarze zamieszkanym przez ludzi wykorzenionych ze swych małych ojczyzn, pozbawionych lokalnej tradycji, niemających środowiskowych autorytetów, historycznych, lokalnych, punktów odniesienia dla walki z komunistyczną uzurpacją. Inteligencja szczecińska, słaba, marksistowska, nie mogła stanowić intelektualnego zaplecza dla postaw niezależnych.

Komitet Strajkowy wysunął pod adresem władz żądania wyartykułowane w 21 postulatach, z których dopiero trzeci był „socjalno-bytowy” – odwołać podwyżki cen na artykuły żywnościowe. Dwa pierwsze, jak najbardziej polityczne, żądały ustąpienia CRZZ, „która nigdy nie występowała w obronie mas pracujących” oraz powołania niezależnych związków zawodowych. Domagano się też rozliczeń winnych kryzysu oraz ukarania tych, którzy kazali strzelać do protestujących na ulicach miasta. Warto przy okazji zwrócić uwagę, że jednym z żądań załogi Przedsiębiorstwa „Gryf”, które jednak nie znalazło się wśród 21 postulatów OKS, było domaganie się demokratyzacji życia w Polsce: „zniesienia systemu milicyjnego, szybkiej i jawnej informacji”. Pracownicy „Gryfa” żądali też „niezależnych związków zawodowych”. Mimo negocjacji z władzami lokalnymi, obfitujących w wiele dramatycznych zwrotów, strajkującym nie udało się skłonić rządzących do spełnienia żądań. Był to główny powód strajku styczniowego.

### Zapowiedź „Solidarności”: Komisja Robotnicza

Kolejny okres strajków w Szczecinie przypadł na styczeń 1971 r. i zakończył się słynną „nocną wizytą” Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza w „Warskim”. Wśród postulatów stoczniowców z 24 stycznia 1971 r. nie natrafimy na żądanie niezależnych związków zawodowych, znajdziemy natomiast dezyderat, w którym strajkujący domagali się od „najwyższych czynni-



17 grudnia 1970 r. Protesty przed Komitetem Wojewódzkim PZPR

ków partyjno-rządowych”, obecnych w świetlicy Stoczni „Warskiego”, aby do czasu przeprowadzenia demokratycznych wyborów do związków zawodowych Komisja Robotnicza wyłoniona ze składu Komitetu Strajkowego mogła działać przy radzie zakładowej i robotniczej.

Komisja Robotnicza, czyli, przynajmniej w intencji, bo oczywiście nie w sensie instytucji, niezależny związek zawodowy, jak pisał szczeciński historyk, Michał Paziewski. Warto od razu dodać, że działalność Komisji daleko wykraczała poza kompetencje przewidziane, zwłaszcza w warunkach Peerelu, dla związku zawodowego.

Aktywiści tego gremium czuli się siłą nadrzędną w stosunku do wszystkich organizacji polityczno-społecznych w Stoczni, niemającą w dodatku zamiaru zaprzestać swej działalności z chwilą przeprowadzenia wyborów do tychże organizacji zakładowych. Meldunek płk. Zdzisława Jaworskiego, II zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB, złożony centrali w Warszawie, stwierdzał, że nowo wybrane władze wydziałowe rady zakładowej i rady robotniczej „w konkretnej sytuacji, gdy trzeba rozpocząć pracę, nie mają nic do powiedzenia”. Natomiast Komisja Robotnicza, będąc „niekwestionowana przez nikogo”, dąży do ugruntowania wpływów i zalegalizowania swej działalności: „w obecnej formie organ ten uważa się za »nadrzędny«, w stosunku do organizacji partyjnej, związkowej i rady robotniczej w zakładzie”.

Komisja Robotnicza istniała formalnie do połowy lutego 1971 r., ale jej działacze, z których znaczna część weszła do nowo wybranych władz struktur związkowych na terenie Stoczni, m.in. przywódca tej grupy i lider strajku styczniowego, Edmund Bałuka, już jako grupa nieformalna byli nadal aktywni w „Warskim”, bądź to namawiając współpracowników do uczczenia poległych w grudniu 1970 r., bądź starając się,



17 grudnia 1970 r. Z lewej fragment transportera opancerzonego „SKOT”, na którym znajduje się transparent: „Solidarność ze Stoczną Gdańską”. Z prawej płonący budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR

w coraz mniej stosownych ku temu warunkach, postępującej gierkowskiej „małej stabilizacji”, wcielać w życie postulaty grudniowo-styczniovych strajków. A wśród nich ten, mówiący o niezależnych związkach zawodowych, który chciano przeforsować na Zjeździe Krajowym Związku Zawodowego Metalowców w 1972 r., przez szczecińskiego delegata na Zjazd, Edmunda Bałukę.

Mało tego, na poprzedzającej Zjazd Krajowy Okręgowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZO ZZM w Szczecinie proponowało się też zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i rad narodowych. „by zapewniły one klasie robotniczej wyeliminowanie z przedstawicielstwa w Sejmie i radach narodowych [...] wąskich grup osób niereprezentujących interesów ludzi pracy” (Edmund Bałuka na V Okręgowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZO ZZM w Szczecinie). Na wspomnianej Konferencji domagano się też prawa do strajku oraz zmian w konstytucji, które gwarantowałyby, „że siły zbrojne PRL i uzbrojone w broń palną



23 grudnia 1971 r. Zdjęcie zrobione na ul. Nocznickiego o godz. 8.30 przez funkcjonariusza SB. Z lewej transparent o treści: „Żądamy publikowania prawdy w środkach masowego przekazu 22-1-71”. Z prawej transparent: „Oszukano nas – strajk trwa!”

formacje MO nie zostaną użyte przeciwko ludziom pracy bez zgody Sejmu PRL i uprzednio ogłoszonej ustawy o stanie wyjątkowym” (Edmund Bałuka na V Okręgowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZO ZZM w Szczecinie).

Nic też dziwnego, że przy spisie wszystkich delegacji z kraju na Zjazd Krajowy ZZ Metalowców, pojawiły się adnotacje „sytuacja dobra. Nie będzie nieprzewidzianych wystąpień”. Wszystkich, z wyjątkiem Szczecina.

## Prześladowania uczestników wydarzeń

SB oceniła, że w Stoczni działała grupa „wściekłych”; byli to ludzie szczególnie aktywni podczas strajków grudniowo-styczniovych, których należało „zneutralizować”, czyli sprawić, by swoją działalnością nie zagrażali systemowi: „Nastaly teraz trudne dni”, podsumował okres postrajkowych represji Eugeniusz Szerkus, jeden z przywódców grudniowo-styczniovego zrywu szczecinian przeciw władzy totalitarnej. Najwyższą cenę za zaangażowanie się w bunt przeciwko systemowi zapłacił 22-letni Bogdan Gołaszewski, znaleziony martwy w swym mieszkaniu latem 1971 r. Inny uczestnik, Adam Ulfik, poddany wielorakim szykanom, zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w lutym 1976 r. Ewa Zielińska, również zaangażowana w wydarzenia tamtych lat, mówiła o częstych przesłuchaniach, podczas których grozono jej śmiercią. Także inni bohaterowie strajków z lat 1970 i 1971 doświadczali odwetu władz, wśród nich ci, którzy zapisali się później w dziejach szczecińskiej „Solidarności”: Marian Jurczyk, Stanisław Wądołowski, Eugeniusz Szerkus. Należy zauważyć, że prześladowani byli całkowicie osamotnieni, nie mieli możliwości nagłośnienia wypadków represji w polskojęzycznych stacjach radiowych na Zachodzie oraz w polskiej prasie emigracyjnej. „Mająca niemal wyłącznie rodowód marksistowski szczecińska inteligencja” miała do nich stosunek najwyżej chłodny” (T. Węgielnik). Przywódca robotniczego protestu, Edmund Bałuka, w wyniku działań operacyjnych SB, został zmuszony w 1973 r. opuścić Polskę.

## Pokłosie Grudnia

W czerwcu 1976 r. Szczecin nie wyróżniał się w proteście, do jakiego doszło w Polsce z powodu zapowiedzianych podwyżek cen; ale leżąca pod Szczecinem Elektrownia „Dolna Odra” była bodaj jedynym w kraju zakładem pracy, w którym protest ten przyjął formę zorganizowaną. 25 czerwca wybuchł tam strajk, a wybrany na przywódcę Komitetu Strajkowego Jerzy Nowak zmienił jego nazwę na Komitet Robotniczy: asocjacja z Komisją Robotniczą jest uderzająca. Wprawdzie brak dowodów na bezpośrednią inspirację poczynań Nowaka – który utworzył też, znaną z wydarzeń grudniowych, Milicję Robotniczą – ze strony, niestrajkujących wówczas pracowników „Warskiego”, ale faktem jest, że dopatrująca się stoczniovych wpływów SB podkreśliła w raportach, że bliskim znajomym Jerzego Nowaka był stoczniovec, biorący sześć lat wcześniej udział w strajku grudnio-

wym i styczniowym. W „Dolnej Odrze” po wycofaniu się władz z zapowiedzianych podwyżek padły iście prorocze słowa: zwyciężyliśmy, bo „zwyciężyła solidarność”. Czy wydarzenia w „Dolnej Odrze” nie mogły być pokłosiem trwającego kilka lat fermentu w Stoczni? Trwającej przez kilka lat aktywności ludzi, którzy postawili sobie za cel emancypację spod władzy totalitarnej?

Widzimy to również w sierpniu 1980 r., kiedy Szczecin, samoistnie, bez inspiracji KSS-KOR – mówił o tym m.in. Jacek Kuroń podczas wizyty w Szczecinie w styczniu 1981 r. – zorganizował Wielki Strajk i przedstawił postulaty, w tym kilka bardziej śmiałych niż te z Gdańska. Na przykład strajkujący domagali się powołania nowych ugrupowań społeczno-politycznych (notabene: jedynym historykiem, który przypomniał światu, że w Szczecinie domagano się w Sierpniu prawa do działalności partii politycznych, był... amerykański historyk Warren H. Carroll). Szczecin podpisał Porozumienie, w którym nie było, tak jak w Gdańsku, bulwersującego stoczniowców Trójmiasta, zapisu o uznawaniu przez nowe związki kierowniczej roli PZPR.

Strajkujące zakłady pracy nie odcinały się od „Warskiego” jako głosiciela zbyt radykalnych politycznie haseł. Inaczej było w Gdańsku, gdzie Stocznie Remontowa i Północna, podkreślały ekonomiczny charakter swego protestu, odcinając się od Stoczni im. Lenina, również w ten sposób, iż zaspawano bramę łączącą tę Stocznia ze Stocznia Remontową, aby nie mieć kontaktu ze strajkującymi pod przywództwem MKS, na czele którego stał Wałęsa (Sławomir Cenckiewicz).

Jadwiga Staniszkis zwróciła uwagę na to, że zapis szczeciński, Porozumień Sierpniowych, był bardziej korzystny dla społeczeństwa niż gdański. 10 listopada 1980 r., godzinę po zatwierdzeniu przez Sąd Najwyższy w Warszawie statutu „Solidarności” Tadeusz Grabski na telekonferencji wyraził zadowolenie z kompromisu, do jakiego wówczas doszło, mówiąc, że „kierownictwo »Solidarności« oświadczyło przed sądem, że chce modelować organizację w takim charakterze, w jakim to już zostało zapisane w gdańskich porozumieniach, a więc organizację o socjalistycznym obliczu”.



23 grudnia 1971 r., ul. Nocznickiego, Szczecin

### Milczenie wymowne

Jest wiele przyczyn, dla których szczeciński udział w walce z „komuną” nie jest nagłośniony stosownie do wkładu załóg miasta i województwa w zmianę ustroju. Bez wątpienia miał na to wpływ brak w Szczecinie historyków o innej niż marksistowska proweniencji: wznastającym w opłótkach Komitetu Wojewódzkiego badaczom szczecińskich zrywów poręczniej było doszukiwać się w wystąpieniach pracowniczych elementów „socjalnych” niż politycznych. Lepiej było podkreślać (nawet wbrew faktom), że głoszone przez strajkujących hasła nie miały na celu naruszania pryncypiów ustrojowych, raczej miały charakter ekonomiczny. Wtedy było to zgodne z duchem dialektyki marksistowskiej, dziś mieści się w nurcie swoistej poprawności politycznej, w nadwiślańskiej wersji zdającej się lansować tezę, że z własnej inicjatywy, oddolnie, bez wsparcia z góry, pracownicy zakładów zdolni wówczas byli co najwyżej do udziału w zbiorowych paroksyzmach ulicznych. Zarówno jednym, jak i drugim badaczom przeszłości, z podobnych w gruncie rzeczy powodów, nie na rękę było podnoszenie zasług, takiego samorodka, jak przywódcy i aktywiści Grudnia i Sierpnia w Szczecinie; bo ich działalność nader mocno świadczyła o tym, że społeczeństwo samo potrafi się zorganizować i wystąpić przeciwko władzy bezprawnej. Że sprzeciw wobec systemu wyniosło z domu, a nie z klubów dyskusyjnych tworzonych przez rozczarowanych realnym socjalizmem dawnych jego apologetów, nierzadko będących zarazem rozgorzconymi „ofiarami kolejnej partyjnej dintojry”.

Fotografie ze zbioru IPN. Autor przy opisie zająć z 17 i 18 grudnia skorzystał z ustaleń dr. Michała Paziewskiego.

### DODATEK SPECJALNY IPN REDAGUJĄ:

**Wojciech Muszyński**, Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Warszawie  
ul. Chłodna 51, 00-867 Warszawa, tel. 022 526 19 66

**Rafał Sierchuła**, Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Poznaniu  
ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań, tel. 061 835 69 59

Sprzedaż wydawnictw własnych IPN – Gospodarstwo Pomocnicze IPN, tel. 022 581 88 20  
Więcej o działalności Instytutu Pamięci Narodowej: [www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)



WRONA  
NAS NIE  
POKONA!

[www.13grudnia81.pl](http://www.13grudnia81.pl)

[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

Historia  
tworzy  
naszą  
tożsamość



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ